Nr. 290. Kraków, poniedziałek 22 października 1906. Rocznik XV.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Dział inseratowy: ulica Poselska 18.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Sluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Listy z Rosyi.

Petersburg, 17 października.

Pierwiosnki agitacyi rządowej. — Czerwone cyfry.

Agenci rządu już rozpoczęli kampanię przedwyborczą. Rolę naganiaczy wykonuje administracya lokalna: naczelnicy ziemscy, pośrednicy pokojowi itp.

Dzieje się zwykle tak: do chłopów przyjeżdża naczelnik ziemski i każe zwołać gromadę, poczem wygłasza do nich mowy agitacyjne takiej mniej więcej treści:

»Oto się zbiera nowa Duma: do tej Dumy musicie posłać pełnomocników. Kogóż będziecie wybierali? Czy wybierzecie buntowników, jakich było wiele w Dumie rozwiązanej? Najlepiej zrobicie, jeżeli wybierzecie obywateli ziemskich i wogóle ludzi zamożnych; ludzie to pewni; a jeżeli wybierzecie nędzarzy, tem gorzej będzie dla was. Biedny nie ma nic do stracenia i dlatego się buntuje. Oto do Dumy pierwszej wybraliście takich ludzi, którzy gadali tak długo, aż ich rozpędzono, a ziemi wam nie przywieźli. Co innego ludzie zamożni: oni wam ziemi dadzą i wszystko zrobią«.

Jeszcze szczerzej przemawiają agitatorowie w krasnińskim powiecie saratowskiej gub.:

...»Po powiecie krąży cały oddział, złożony z żandarmskiego rotmistrza, sprawnika, komisarza, strażnika i kozaków — razem do 100 ludzi. Ci zawczasu nakazują chłopom, aby wybierali rządowych kandydatów«.

Mimo tak wczesne i energiczne zabiegi, zdaje się, że biurokracya dozna porażki. Jak donosi korespondent »Strany«, chłopi postanowili w saratowskiej gubernii wybierać tych samych posłów.

— A gdyby były represye? — zapytał korespondent.

— Wtedy wstrzymamy się od wyborów.

Pozostaje — co już zresztą w znacznej części zostało dokonane — »wycofać z obiegu« wszystkich posłów b. Dumy...

* * *

Powieszeni i rozstrzelani w przeciągu tygodnia, na mocy wyroków sądów polowych, od 8—14 października: w Moskwie — Tarasow; w Garwolinie — Krüger i Mikołajczyk; w Kutaisie — Nestor Kwaraja; w Siedlcach — Stefan Serański; w Kutaisie — Jobidze i Tureadlidze; w Rewlu — Prylacz; w Warszawie — Makowski; 9 października w Łodzi — pięciu ludzi; w Sosnowcu — Bembas, Sukiernak, Zając i Jędraszek; w Rydze — Rejman, Nette i Krasowski; w Mitawie — Strautman, Jakobson i Zekke; w Kaliszu — Swiątosławski i Pawluk; w Tyflisie — Kwaraja; w Kutaisie — Tobidze i Tubelidze; w Tyflisie 12 października — Serdadze; 13 października w Juzówce rozstrzelano sześciu; w Rydze — Szpring i Waldheim; w Kielcach — dwóch; 14 października w Kutaisie powieszono Schiładze i Tałatodze.

W przeciągu siedmiu dni stracono czterdzieści cztery osoby, ze straconymi do 8 października — stu sześćdziesięciu ludzi!

W przeciągu dwóch tygodni od 25 września do 9 października teroryści zabili następujące osoby:

W Moskwie — kapitana grenadyerów Dziankowskiego; w Warszawie — podoficera żandarmeryi Lejina i agenta ochrany; w Łodzi — rewirowego Pelicha, podoficera żandarmeryi Temkowa, stójkowego i 3 strażników; w Rydze — stójkowego; w Kownie — pomocnika komisarza Woronkowa; w Komnach — stójkowego; w Dźwińsku — 2 żołnierzy; w Witebsku — strażnika; w Pskowie — pomocnika komisarza Sołowjewa; w Kazaniu — 8 strażników; w Kijowie — rewirowego Szewelewa; w Soczy — członka Rady generał-gubernatora Aprielewa; w Tambowie — strażnika; w Symbirsku — gubernatora Starynkiewicza; w Lamane — stójkowego; w Tionetach — komisarza Jaryna i dwóch strażników; w Jelcu — podoficera Pawłowa; w Tyflisie — oficera Iwnadze; w Sebastopolu — feldwebla Frołowa; w Irkucku — komisarza Pomerancewa; w Aschabadzie — prokuratora generała Rynkiewicza; w Czardzuju — sędziego pokoju.

Podług rangi i profesyi: **8** oficerów policyi, **26** niższych stopni policyjnych, 1 prokurator, 1 sędzia pokoju, 1 gubernator i 1 szpieg — razem 38 ludzi.

W tym samym czasie wykonano zamachy na generała Dumbadze w Sebastopolu i wicegubernatora Kobeka w Kazaniu. Obadwaj ranni.

Strejk w Kątach skończony.

Strejk górników w kopalni galmanu w Kątach skończony. Robotnicy wrócili do pracy po czteromiesięcznym strejku, nie uzyskawszy bezpośrednio od przedsiębiorstwa żadnych ulg. Mimo to strejk nie jest przegranym, albowiem pośrednio uzyskali robotnicy znaczne polepszenie warunków pracy, a nadto odnieśli ten sukces moralny, iż mimo nienależenia do żadnej organizacyi, zdołali tak długo opierać się potędze kapitału. Tego zaś żaden przedsiębiorca lekceważyć nie może. — W istocie swej właściwy strejk trwał krótko, przemienił się bowiem wkrótce w lokaut i możnaby mówić obecnie raczej o wygranym ze strony przedsiębiorstwa lokaucie, niż o nieudanym strejku.

Obecnie, gdy praca w kopalni »Matylda« z powrotem została podjętą, zjawiają się hyeny naszego politycznego życia na żerowisko, podłe ciemne egzystencye, które jak szczury węszą wszędzie za odpadkami ruchu robotniczego, wnoszą kał i zatruć pragną atmosferę walki klasowej, indywidua w guście »głupiego Maciusia« — za nędzne, by nie walczyć kalumnią, za przekupne, by w swej nienawiści do uczciwej pracy społecznej nie służyć za pieniądze wrogom klasy robotniczej.

I oto zjawia się jako dodatek do Nru 41 »Wieńca-Pszczółki« »odezwa do górników z Kąt, Balina, Kościelca i wogóle chrzanowskiej ziemi«, podpisana przez stojałowszczyka »posła« Macieja Fijaka, wydana za pieniądze znienawidzonego wyzyskiwacza przeciw »braciom górnikom«, w której fałsz idzie o lepsze z wrodzoną podłością. Fijak sam wydaje sobie najlepsze świadectwo, gdy pisze: ...»P. Vogt (inspektor kopalni) oświadczył, że ani myśli się z wami układać, dopóki jesteście socyalnymi demokratami«, czyli innemi słowy: My, stojałowszczycy, bylibyśmy was już dawno sprzedali, z nami, stojałowszczykami, układa się chętnie każdy łupiskóra.

W odezwie tej zarzuca Fijak socyalistom, że popchnęli górników do strejku, a później nie dali im należytej pomocy — i on, co w mysiej dziurze siedział w czasie strejku wraz z całem swem stronnictwem, udaje teraz przyjaciela górników. Na szczęście górnicy nie tacy głupi, jak ich nieproszony opiekun i nie pójdą na lep jego oszustwa, poznając wilka po skórze. Ale dla tych, co stojąc z daleka, nie mogli śledzić wypadków, przytoczymy tu w odpowiedzi na ową odezwę dowody z ludzi i dokumentów, które nietylko obalą fałsze Fijaka, lecz zarazem wykażą całą nikczemność tryumfu, któremu »Słowo polskie« z nienawiści do ruchu robotniczego w kraju, pod wpływem tej odezwy i cytując z niej prawie dosłownie, daje upust we wstępnym swym artykule z 15 października b. r. W artykule tym »Słowo polskie« przeciw robotnikom broni niemieckiej firmy Giesches Erben we Wrocławiu i Niemca sztygara Fryderyka Roodego, odważając się na twierdzenie, iż walka przeciw obcokrajowemu niemieckiemu wyzyskowi jest podkopywaniem krajowej produkcyi na rzecz obcego przemysłu! Idyoci pod wezwaniem niemieckiego wszechpolaka bar. Battaglii!

Konkluzya »Słowa polskiego« idzie o wiele dalej nawet, niż odezwa. Fijak bowiem chce tylko przeciągnąć górników na swoją stronę, podczas gdy »Słowo polskie« wskazuje wprost zarządowi kopalni, by spowodowane przezeń samego straty swoje odbił sobie na robotnikach!

Prawdziwy stan rzeczy przedstawia się następująco: Dnia 21 czerwca górnicy w Kątach stanęli i tego samego dnia na ich wezwanie przybyli do Kąt celem wdrożenia pertraktacyj ugodowych: tow. dr Drobner i tow. Sułczewski. W kancelaryi kopalni zastali oni prócz inspektora kopalni Vogta, nadkomisarza okręgowego urzędu górniczego Jastrzębskiego i komisarza starostwa chrzanowskiego hr. Krasińskiego.

Vogt był zdania, że »z robotnikami niema żadnego gadania«, chcą, to niech robią, a nie chcą, to on ich nie potrzebuje. W tym nastroju było całe towarzystwo. Nadkomisarz Jastrzębski na zwróconą sobie uwagę, iż sprawę możnaby ugodowo załatwić, odezwał się, że: »władza wszystko robi, co uzna za stosowne i zrobiła już wszystko co można«. Trzeba było namiętnej dyskusyi i zaparcia się siebie, by tych panów przekonać, że taki absolutyzm produkcyjny już grubo się przestarzał i że lepiej zrobią, przystępując do dyskusyi nad ugodą. Towarzysze nasi sformułowali żądania już przedtem przez samych górników zarządowi kopalni przedłożone i zaproponowali częściowe ich uwzględnienie, zastrzegając zarządowi kopalni 14 dni do namysłu co do podwyższenia płac. Tymczasem robotnicy mieli wstrzymać strejk. Na tej zasadzie przyszło do porozumienia i towarzysze nasi zwołali natychmiast zgromadzenie górników, którym przedstawili niebezpieczeństwa strejku wobec tego, że nie byli zorganizowani, nie byli zatem pewni utrzymania solidarności przez czas dłuższy i że nie mieli żadnych zapewnionych zapomóg. Jednakowoż wszelkie wysiłki były daremne. Górnicy rozgoryczeni, sprowokowani przez Vogta nie ustąpili, lecz wszystkimi głosami uchwalili wytrwać w strejku aż do ostatka sił. Zgromadzenie to było publiczne i komisarz Krasiński miał sposobność przekonania się, jak dalece żywiołowo strejk wybuchnął, nietylko nie za poradą, ale wprost przeciw zdaniu naszych towarzyszów. Że partya strejkujących mimo to nie opuściła, ale całą mocą poparła ich usiłowania, samo przez się rozumie, temu też przypisać należy wzorowy porządek i solidarność w czasie strejku, wstrzymanie napływu obcych robotników, celowe postępowanie, dążenia do ugody itd. Górnicy z Kąt rozumieli doskonale, że cudów tworzyć nie umiemy, że im jednakże dajemy wszystko, co było w naszej mocy. Fijak zarzuca nam, że popieraliśmy robotników z wyżebranych od innych robotników składek. Fijak woli żebrać u szlachty i zbierać ochłapy z pańskiego stołu. Robotnicy jednak są dumni z tego, że się wzajemnie popierać umią.

Unia górnicza nie mogła wprawdzie przyjść górnikom z Kąt ze statutową pomocą, bo nie mieli oni żadnych praw do Unii, skoro wówczas członkami jej nie byli. Wprawdzie zatem zarząd Unii w Tarnawie (Czechy) nie mógł ich bezpośrednio wspomagać, ale za to sekretaryat Unii w Morawskiej Ostrawie rozpisał listy składkowe po kopalniach śląskich i galicyjskich i zebrane pieniądze rozdzielił między górników w Kątach przez tow. Szczypkę. I oto przeważna część tychże górników, posiadająca także gospodarstwa rolne, zrzekła się wyraźnie zapomóg, względnie odstępowała je biedniejszym od siebie. A zatem pomoc Anglii i Francyi była co najmniej zbyteczną!

Z TEATRU.

„Bodenhain", sztuka w 5 aktach wierszem przez L. Rydla.

Dramat Rydla jest dokładną i ścisłą kroniką bolesnej walki o ziemię w zaborze pruskim. Autor ujął swój problemat ciasno, zarówno pod względem artystycznym, jak społecznym; natomiast przystąpił doń z wielką powagą i szczerością niezamąconą. Uniknął tak łatwo nastręczającego się frazesu, uniknął miękkości i pobłażania, z prawdziwym realizmem nie zawahał się rzecz każdą nazywać po imieniu. Z narażeniem głośnego powodzenia nawet nie uganiał się za efektami, snując szarą lecz bardzo spoistą kanwę swego dramatycznego wątku. Dał fragment kroniki dziejowej rzetelnie pomyślany i przeprowadzony, z prawdziwie artystycznym rozmysłem.

Treść dramatu nie wykracza prawie wcale nad pierwszą lepszą notatkę pism poznańskich. Bogaty dziedzic historycznego nazwiska i majątku Ziemowit zaszargał jedno i drugie i jako ratunek ma przed sobą zaślubienie bogatej siostry stryjecznej. Ale i przed ślubem nie może się pozbyć dawnych narowów; we dworze idzie dalej hulanka, gra w karty i rezyduje przywieziona skądsiś Niemka szansonistka. Przybyciem stryja Ziemowitowego i zerwaniem małżeństwa kończy się akt pierwszy, najsłabszy może w swej zbytniej zwięzłości.

W akcie drugim widzimy ostatnią próbę ratowania raz jeszcze rodzinnego Bodzantowa. Do dworu Bodzantowskiego przybywa rada familijna z sędziwym dziadkiem Napoleonem na czele. Gorące słowa dziada, przebaczenie narzeczonej Heleny budzą przelotną skruchę Ziemowita. Ale nawiązana zgoda rodzinna pryska odrazu, gdy ojciec Heleny, pragnie rozciągnąć rzeczywistą opiekę nad majątkiem przyszłego zięcia. Ziemowit nie godzi się na opiekę-kuratelę, buntując się przeciw mieszaniu się rodziny, zrywa z ich nieproszoną interwencyą.

Akt ten jest może najlepszy w całej sztuce. Wszyscy członkowie rodu są traktowani przez poetę bardzo indywidualnie i cała scena rady rodzinnej nie ma nic szablonu. W Kazimierzu jest jeszcze bardzo dużo „wielkiego pana", który majątek trzyma, ale nie pomnaża. Bolesław (p. Jednowski) ma już w sobie nieco typu dorobkiewicza, przemysłowca. Klemens jest sam dawnym sprzedawczykiem, który obecnie utrzymuje się z dzierżaw, nie gardząc dochodem z kart lub faktorstwa.

Akt III wypływa konsekwentnie z poprzedniego. Sprzedaż Bodzantowa Niemcom jest jedynym ratunkiem. Ratunek ten nie przychodzi tym razem jak w akcie I-szym w postaci gburowatego kupca pruskiego, lecz zjawia się jako układny agent komisyi kolonizacyjnej, agent Polak, szlachcic, który weźmie na siebie całe odium sprzedaży, a jeszcze za dobrą prowizyą więcej zapłaci z pruskiej kieszeni. Rozmowa Ziemowita z agentem Tokierskim jest nader zręczna i subtelna. Poeta ustrzegł się melodramatu i dał bardzo szczerą i bardzo prawdziwą kartkę życia.

Akt sprzedaży podpisany — zasłona spada i właściwa akcya się kończy. Pozostałe dwa akty rozczłonkowane są tylko ze względu na efekty świetlne, w których — niestety! — okazać się mają widziadła przodków. Widma nawiedzają w mroku, objęcie też majątku przez nowonabywców załatwia się w dzień: stąd potrzeba dwu aktów, aby zmieścić przejściową znów skruchę Ziemowita, spóźnioną i daremną oczywiście już próbę ratunku majątku przez stryjów Kazimierza i Bolesława, wreszcie wyjazd Ziemowita z kochanką. Na wyjeżdżających sypią się przekleństwa i groźby chłopów, którzy wpadają aż na ganek dworu, gdzie zasiadł już p. Herman Kuno Thiede, nowy właściciel dóbr „Bodenhain".

Główną zaletą sztuki Rydla jest ta właśnie jej prostota i niewymuszoność: autor nie mógł osiągnąć wielkiego wrażenia, lecz to do czego dążył, powiodło mu się w zupełności. Nie dał charakterom potęgi dramatycznej i wyrazu, lecz nie stworzył manekinów, tylko ludzi żywych, bardzo drobnych, zarówno w złem, jak i w dobrem czujących dość pospolicie, lecz żywych niewątpliwie.

Charakter głównej postaci Ziemowita jest bardzo subtelnie i trafnie pomyślany. Cechuje go lekkomyślność, nie cofająca się przed podłością i kłamstwem, oraz nerwowa, chorobliwa prawie podatność na wszelkie pobudki i wrażenia. Tę rolę bardzo bogatą pojąć można nader rozmaicie. Tak jednak, jak ją wykonał p. Kosiński, nie wystąpiła ona zupełnie w należytym swym tonie. Cała sylweta p. Kosińskiego przypominała bardzo np. postać Kaliny, jak ją grał niegdyś Kamiński. P. Kosiński nie podkreślił ani rasy, ani wielkomiejskiego cynizmu, ani obycia w świecie — nic zgoła. Jego Ziemowit był tylko ubogim młokosem, nie wiedzącym czego od niego chcą. Postać tak doskonale przez autora pomyślana rwała się ciągle w rękach wykonawcy i ani razu nie utkwiła widzom jako skończona rzeczywista osoba. Pan Kosiński, zda się, nie zastanowił się np. gdzie mógł bywać Ziemowit, czy zrujnował się grą w karty, czy na wyścigach, czy był hulaką w swej parafii, czy przebywał więcej za granicą. W grze p. Kosińskiego nie tłómaczyło się nic zgoła, nie było skupienia słów roli w jedną postać człowieka.

Postać Ziemowita wypełnia tak całą sztukę, że wad w jej wykonaniu inne role nie mogły zasłonić, tem więcej, że jedyna większa rola kobieca spoczywała w rękach p. Horskiej. Ta towarzyszka Ziemowita na scenie również jak on nie umiała wybrać ton należyty i zarysować się jako pewna indywidualność.

Natomiast niektóre role drugoplanowe znalazły doskonałych wykonawców. P. Solski w swym krótkim występie potrafił skupić całą uwagę widzów i dał skończoną sylwetę szlachcica-żołnierza. Postaci Bolesława, p. Jednowski również nadał bardzo indywidualne piętno i wyodrębnił ją z tła rodzinnego, w którem łatwo mogła się roztopić. Jako Klemens, dawny sprzedawczyk, dwuznaczną pędzący egzystencyę, bardzo dobrym był p. Fritsche.

t.

Górnicy znaleźli zatem u naszych towarzyszów moralne i materyalne poparcie, którego im brakło skądinąd, a choć nie stawiali dla nich — jak poetycznie Fijak się wyraża — bram tryumfalnych, ani niewiasty ich nie zbierały ani nie plotły dla nich kwiatów, to jednak oceniając należycie ich pracę, zbratali się z nimi na zawsze pod czerwonym sztandarem, podczas gdy Stojałowskiego i Zgórniaka przepędzili na cztery wiatry.

I to właśnie było nie na rękę zarządowi kopalni. Zarządca kopalni inspektor Vogt, typowy gburowaty wyzyskiwacz, tępy, mały człowieczek, nie walczący w imię jakichś ideałów »krajowej produkcyi«, ale w obronie swej dwunastoprocentowej dywidendy, informujący w tym celu fałszywie dyrekcyę spółki kopalnianej, protegujący znienawidzonego sztygara na złość robotnikom, zaciął się i czując za sobą przemoc kapitału, postanowił zniszczyć kilkuset ludzi sprowokowanych, zbezczeszczonych, zgnębionych, którzy odczuli w sobie godność ludzką i wcale nie o płacę wyższą, lecz o uczciwe obchodzenie się z nimi wołali. Otóż powołujemy się na świadectwo wszystkich urzędników, którzy weszli w styczność z tym panem z okazyi strejku, iż Vogt i tylko Vogt był jedyną przeszkodą w dojściu ugody do skutku, ugody, która nie miała ani centa przedsiębiorstwa kosztować, w której chodziło tylko o uszanowanie godności ludzkiej górników.

Wojsko i żandarmerya miały być odpowiedzią Vogta na żądania robotników. Żandarmerya nie stwierdziła w czasie czteromiesięcznego strejku ani jednego karygodnego wypadku ze strony strejkujących w Kątach, Balinie lub Kościelcu. Wojsko stało bezczynnie przez cały czas. Ale pierwszą odpowiedzią na żądanie strejkujących był za poduszczeniem Vogta telegram dyrekcyi: »Wenn erforderlich, requirirt sofort Militär!« (Jeśli potrzeba, sprowadźcie natychmiast wojsko!) Armia austryacka w obronie pruskiego wyzysku! Telegram ten leżał na stole w czasie pertraktacyj ugodowych, jak groźne: »gódź się na wyzysk, albo będziemy strzelać!«

Powiada za odezwą Fijaka »Słowo polskie«, że głównem żądaniem strejkujących było wydalenie sztygara Roodego, który dał się we znaki socyalistom. Ależ socyalistów po prawdzie aż do strejku w Kątach nie było! Ten sztygar Roode, to pijawka wszystkich górników! On był istotnie przyczyną wybuchu strejku. Nieludzki, prawie krwiożerczy wyzyskiwacz sił roboczych, dla którego górnik nie ma ani bydlęcej wartości, wiecznie łżący, krzykliwy, prześladujący wszystkich — prócz tych, którzy mu się okupili głową cukru, tytoniem, bezpłatną pracą w jego domu lub prywatnym ogrodzie — słowem wampir, ssący krew robotnika! Jego to usunięcia domagali się górnicy, przytaczając fakta od 15 lat się datujące! Dlaczegóż nie żądali usunięcia drugiego sztygara Zienkiewicza? Bo Roode był tym, który zatruwał każdy kęs ich znojnie zapracowanego chleba, bo Roode był ich pasożytem, bo Roode był nieszczęściem trzech wsi!

Ale Roode był faworytem Vogta, przez Roodego rosła jego prowizya, przez Roodego on panował nad niewolnikami i dlatego Roodego nie mógł poświęcić. Ale starostwo chrzanowskie poleciło górnikom przedłożyć sobie zarzuty przeciw Roodemu, a urząd okręgowy górniczy kazał się Roodemu usprawiedliwić. Sprytny Roode zamiast się usprawiedliwić, zaskarżył wszystkich podpisanych górników o obrazę czci.

Rozprawa sądowa przed sądem powiatowym w Chrzanowie dała górnikom sposobność do zdemaskowania Roodego. Tow. dr Drobner nie dopuścił do przemiany świadków przeciw Roodemu na oskarżonych i Roode musiał cofnąć skargę, na skutek czego rozprawa skończyła się wyrokiem uwalniającym wszystkich oskarżonych górników z dnia 24 lipca 1906, l. cz. U VI. 1181/6.

Równocześnie zażądał dr Drobner śledztwa dyscyplinarnego przeciw Roodemu ze strony władzy górniczej i oto urząd górniczy okręgowy w Krakowie rezolucyą z dnia 27 lipca 1906 l. 8310 wskutek tego, iż »Roode nie usprawiedliwił się, względnie nie oczyścił się z zarzutów w sposób żądany przez władzę górniczą« orzekł.

Zawieszenie Roodego w dalszem pełnieniu funkcyi dozorcy ruchu kopalni galmanu w Kątach, na tak długo, dopóki się z poczynionych mu zarzutów nie oczyści. Otóż Roode z tych zarzutów do dnia dzisiejszego się nie oczyścił.

Tymczasem widząc bezskuteczność wszelkich usiłowań ugodowych wobec bezmyślnego uporu Vogta, zwrócił się tow. dr Drobner do starostwa górniczego w Krakowie z wnioskiem, aby starostwo górnicze w drodze wydać się mającego zarządzenia, z urzędu swego uwzględniło słuszne żądania górników i zmusiło Vogta do ich przeprowadzenia w kopalni. Starostę bawiącego na urlopie, zastępował wówczas nadradca górniczy Holubek, który z całą gotowością przystąpił do rozważenia przedłożonych mu żądań i w rezultacie przyszło po zbadaniu sprawy na miejscu w Kątach i wysłuchaniu referentów do ułożenia odpowiedzi na postulaty górników, streszczającej się w tem, że starostwo daje gwarancyę przeprowadzenia z urzędu szeregu ulepszeń w ruchu kopalni, tak, że robotnicy nie będą już potrzebowali wywalczać sobie tychże drogą strejku.

Gwarancye starostwa górniczego dotyczyły następujących punktów bez względu na wynik strejku:

1. Co do płacy, starostwo poleca zarządowi kopalni ogłoszenie i przybicie w cechowni i przy wjeździe do szybu cennika płac wraz z wykazaniem przyznanej górnikom w marcu b. r. podwyżki 5, 8 i 10 procent, której wypłatę górnicy kwestyonowali;

2. Starostwo zakazuje nadal potrącania półszycht w drodze kary, jako nieprzewidzianego w regulaminie pracy. Ukrócone dotąd półszychty, mają być wypłacone;

4. Starostwo nakazuje zmianę na wilgotnych przodkach najdalej co miesiąc (dawniej co 3 miesiące);

Poza tem starostwo zawiadamia, iż

4. Celem wprowadzenia nowego systemu odwadniania wybudowanym zostanie w kopalni nowy szyb, który będzie się zarazem nadawał do zjazdu na szali;

5. Brak wozaków zostanie usuniętym w miarę zgłoszeń;

6. Chorzy górnicy będą mogli pobierać kartki do lekarza także przez żony i dzieci

7. Władza górnicza wytacza Roodemu postępowanie dyscyplinarne.

„Wobec tego, — cytujemy w tem miejscu dosłownie sprawozdanie naszego korespondenta pomieszczone w numerze 205 „Naprzodu“ z dnia 20 lipca b. r.,“ — iż w ten sposób żądania górników w znacznej mierze zostały spełnione, wezwali ich tow. dr. Drobner i Szczypka do przyjęcia ugody na warunkach proponowanych przez starostwo górnicze. Górnicy zgodzili się na powyższe punkta ugodne“.

Nie żądali zatem żadnej dalszej podwyżki płac, jedynie tylko generalnego pardonu, t. j. przyjęcia wszystkich strejkujących do pracy. I oto Vogt, przegrawszy batalię co do istotnych żądań górników, chciał się przynajmniej zemścić i oświadczył kategorycznie, iż pięciu z pomiędzy dwunastu delegatów górniczych bezwarunkowo nie przyjmie. I oto okazała się szlachetna i gorącego uznania godna solidarność górników, którzy mimo potrzeby zarobku oświadczyli, że tych, których swem zaufaniem obdarzyli, nie rzucą na pastwę, ale tylko wraz z nimi powrócą do pracy. Tylko stojałowczyk, tylko szmok ze „Słowa polskiego“ mógł nie doceniać takiego argumentu.

W tym stanie rzeczy towarzysze nasi zarówno bezpośrednio, jak i za pośrednictwem starostwa górniczego, starostwa politycznego w Chrzanowie, komisarza namiestnictwa, jakoteż osób postronnych starali się bez zrażenia o przekonanie Vogta, iż dzikim swym uporem, trafiającym ludzi bezwinnych, tylko sobie i przedsiębiorstwu szkodzi i uniemożliwia zakończenie strejku. Poświadczy to nadradca górniczy Holubek, którego aż nadto często nachodziliśmy z tą sprawą, który na skutek interwencyi naszych towarzyszy zarówno sam udawał się do Vogta, jak też czynił starania przez komisarza górniczego Jastrzębskiego, poświadczy to komisarz hr. Krasiński i inni urzędnicy starostwa chrzanowskiego, poświadczy komisarz strejkowy Grojecki, świadczą o tem dokumenty urzędowe i pisma w archiwum naszem złożone. Wszystkie te świadectwa dowodzą, iż ze strony naszej poczyniono wszystko, co tylko można było uczynić, by górnikom zapewnić zwycięstwo. Wszystko jednak poza uporem opartego o kapitał draba ma swoje określone granice. Niezorganizowani górnicy, którzy zdołali wytrwać solidarnie w strejku przez cztery miesiące, staną się pod wpływem naszej organizacyi siłą, która pomści ich chwilowe upokorzeeie. Lud pracujący z każdej porażki wychodzi tylko chwilowo zmęczony, ale zawód hartuje mu duszę i prowadzi do przyszłego zwycięstwa. Górnicy wiedzą, że wbrew Vogtowi uzyskali ulgi za staraniem naszem u władz, które nie śmią być stronniczemi. Z Vogtem damy sobie jeszcze radę, tak samo, jak sobie dajemy radę ze stojałowczykami i wszechnafciarzami ze „Słowa polskiego“. Co do Roodego sprawa nie jest jeszcze skończona. Okręgowy urząd górniczy nie chciał się mozolić śledztwem i odstąpił pokrótce sprawę zarządowi kopalni z wezwaniem o ukaranie Roodego we własnym zakresie działania. I któż to miał karac Roodego — Vogt? Zarząd kopalni zarekurował przeciw tej uchwale do starostwa górniczego z przyczyny, iż rzekomo nie wie za co ma karać Roodego. Starostwo górnicze zniosło ową rezolucyę i poleciło okręgowemu urzędowi górniczemu, by dokładnie wyłuszczył karygodne fakta. Tymczasem górnicy powrócili do pracy, powrócili pod bat Roodego i Vogta i boją się obecnie gębę otworzyć. Ten strach jednak minie wkrótce, minie pod wpływem uświadamiającej organizacyi, a wtedy sprawa potoczy się żwawiej.

Tyle w odpowiedzi drabom i pasożytom!

Z CARATU.

(Telegramy z dnia 21 października).

Ukaz o równouprawnieniu.

Petersburg. Ukaz carski, nadający wszystkim poddanym rosyjskim bez różnicy pochodzenia równe prawa w służbie państwowej, odnosi się — jak dodatkowo donoszą — wyraźnie do chłopów.

Przygotowania do wyboru Dumy.

Petersburg. (Tel. wł.). Prezydent Rady ministrów przesłał gubernatorom telegraficznie okólnik z wezwaniem, jak najrychlejszego wygotowania list wyborczych do Dumy, które muszą być sporządzone najpóźniej do 3 grudnia.

Nadzieje Stołypina.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W interwiewie z współpracownikiem „Now. Wremji“ oświadczył Stołypin kategorycznie, że Duma zbierze się 4 marca 1907 r. Po zbadaniu ustawy wyborczej przez senat nie będzie w tym kierunku żadnej przeszkody. Ukaz o równouprawnieniu ludności wiejskiej prawdopodobnie wpłynie uspakajająco na społeczeństwo, które się przekona, że rząd przeprowadzi faktycznie swój zapowiedziany program. Rząd ani partyi „prawdziwych Rosyan“, ani żadnej innej nie da się wciągnąć we wir partyjny.

Czarna sotnia przeciw Dumie.

Kijów. (Pet. ag. tel.). Kongres związku „prawdziwych Rosyan“ uchwalił prosić cara, by wydał nową ustawę wyborczą w duchu narodowym, z wykluczeniem żydów od prawa wyborczego. Kongres wyraził też życzenie, aby Duma miała tylko charakter doradczy.

Groźba zamknięcia uniwersytetów.

Moskwa. Sytuacya w uniwersytecie moskiewskim jest nadal krytyczną. Władze rządowe żądają zamknięcia uniwersytetu jako ogniska rewolucyi. Do Moskwy wyjechała delegacya ministeryalna z wice-ministrem oświecenia na czele.

Generałowie przed sądem wojennym.

Moskwa. Sąd wojenny przystępuje do sądzenia sprawy o buncie w 7 kawaleryjskim pułku, konsystującym w Tambowie. Pod sąd oddano trzech generałów, 20 oficerów i 260 szeregowców.

Nowa pożyczka!

Petersburg. Berliński korespondent „Russkiego Słowa“ donosi, że pomiędzy hr. Wittem a ministrem finansów Kokowcewem nastąpiła w ostatnich dniach ożywiona wymiana depesz w sprawie nowej pożyczki zewnętrznej. Ten sam dziennik zamieszcza korespondencyę z Paryża o tem, że hr. Witte prowadzi w tym przedmiocie pertraktacye z bar Rotszyldem, który obiecał swój udział w realizacyi pożyczki pod warunkiem nowych politycznych gwarancyj uspokojenia kraju.

Kwaśne winogrona.

Petersburg. Pet. ag. tel. jest upoważnioną do stwierdzenia, że pogłoski, obiegające prasę o rzekomych rokowaniach rządu rosyjskiego w sprawie zaciągnięcia nowej pożyczki zagranicznej są zupełnie bezpodstawne. Toż samo bezpodstawną jest pogłoska, jakoby dom Rotszylda zajął w tej sprawie odmowne stanowisko, gdyż ani temu, ani żadnemu innemu bankowi nie czyniono takiej propozycyi.

Kongres handlowo-przemysłowy.

Petersburg. D. 25 bm. zbiera się tu I. kongres reprezentantów handlu i przemysłu z całej Rosyi, który ma bardzo obszerny program i ma się starać o to, aby w przyszłej Dumie w przeciwieństwie do pierwotnej więcej były reprezentowane interesy handlowe i przemysłowe, nie tylko agrarne.

Obrabowanie dziennika.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W sobotę po południu przybyli trzej młodzi ludzie uzbrojeni w rewolwery do administracyi organu kadetów „Rjecz“, w której znajdowało się około 30 osób. Jeden z trzech obecnych miał przy sobie bombę. Oświadczyli oni, że są członkami organizacyi bojowej, wzięli z kasy znajdujące się tam 50 rubli i umknęli.

TELEGRAMY

z dnia 21 października.

Wiece urzędników.

Wiedeń. Wiece urzędników państwowych w Bernie i Gracu uchwaliły wczoraj rezolucye, żądające awansu czasowego i udzielenia 4 najniższym rangom 20% dodatku drożyźnianego.

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

Paryż. Prezydent Fallières poruczył Clemenceau misyę utworzenia gabinetu, którą on przyjął. Bourgeois ze względu na stan zdrowia odmówił zatrzymania teki spraw zagranicznych.

Lille. Członkowie obradującego tu kongresu radykałów wyrazili się sympatycznie wobec ewentualności powierzenia Picquartowi teki wojny.

Katastrofa okrętowa.

Władywostok. (Pet. ag. tel.). Rosyjski parowiec „Warjagin“, który stąd wczoraj odpłynął, najechał na torpedę i natychmiast zatonął, przyczem 200 podróżnych straciło życie. Tylko jednego wyratowano.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

× **Posiedzenie krajowej komisyi zawodowej** odbędzie się we środę 24 b. m. o godzinie 7 wieczorem w Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Wiślna 5.

KRONIKA.

Kraków, 21 października.

Nowiny krakowskie.

Wybór do sejmu. Z powodu rozpisania wyboru uzupełniającego posła na sejm z miasta Krakowa, w miejsce zmarłego posła Rottera, została lista wyborców wyłożona w magistracie na 8 dni od 21 do 28 b. m., aby wyborcy mogli ją przeglądać od godz. 9 do 12 przed południem i ewentualnie wnosić reaklamacye.

Nowiny lwowskie.

Wiec urzędników państwowych. Udział urzędników państwowych w wiecu, odbytym wczoraj w sali ratuszowej we Lwowie był mniej liczny jak z. r. Radca dworu Piwocki, zagajając obrady, zaznaczył, że komitet zwołał wiec na wezwanie centralnego związku stowarzyszeń urzędniczych we Wiedniu, i że wiece takie odbyć się mają równocześnie we wszystkich miastach stołecznych krajów. Następnie wygłosił st. radca poczt. Łaski dłuższy referat i postawił następującą jednomyślnie przyjętą rezolucyę: Wiec urzędników państwowych odbyty we Lwowie d. 21 października br. uchwalił jednogłośnie wnieść petycyę do rządu i do Rady państwa z prośbą o przyznanie urzędnikom państwowym czterech najniższych rang aż do czasu ustawowego uregulowania płac dodatku drożyźnianego w wysokości 20% ich płacy, a ponawiając petycyę zeszłorocznego wiecu o podwyższenie dodatku aktywalnego dla urzędników we Lwowie, uprasza ze względu na coraz większą ogólną drożyznę o jaknajrychlejsze pomyślne załatwienie tej prośby. Wiec uchwala zawiadomić w drodze telegraficznej centralny związek urzędników państwowych we Wiedniu o powyższej uchwale“.

Z kraju.

Z Tarnopola piszą nam: We czwartek odbyło się tu liczne zgromadzenie poufne w sprawie reformy wyborczej. Przemawiał tow. Wityk. Po godzinnym referacie postawił rezolucyę, w której wyraził protest przeciw zamachowi szlachty na reformę wyborczą i oświadczył, że lud roboczy pragnie tylko równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego. Tę rezolucyę przyjęli zebrani jednomyślnie i opuścili salę z pieśnią „Czerwonego sztandaru“ na ustach.

Z zaboru rosyjskiego.

Za wypłatę strejkującym. Policmajster łódzki otrzymał od tymczasowego jenerał-gubernatora piotrkowskiego, jenerała Rodkiewicza, telegram następujący:

„Doszło do mojej wiadomości, że fabrykant S. zapłacił robotnikom za czas ostatniego strejku, a w celu obejścia przepisów obowiązujących uczynił to w formie zaliczki na wynagrodzenie za strejk, który jakoby był przed miesiącem.

Polecam panu przeprowadzić surowe śledztwo i jeżeli pogłoska okaże się prawdziwą, fabrykanta S. niezwłocznie uwięzić, a fabrykę opieczętować, o ileby zaś znaleźli się jego naśladowcy, to samo z nimi uczynić. Jeżeli zajdzie potrzeba, należy wezwać wojsko.

O wszystkiem polecam telegrafować mi z kopią do jenerał-gubernatora warszawskiego“.

(Podpisano) *Jenerał Rodkiewicz.*

Nazajutrz policya opieczętowała fabrykę firmy Edwarda Fuchsa przy ul. Mikołajewskiej za wypłacenie robotnikom całej należności za czas strejku.

Z tego samego powodu uwięziono w piątek fabrykantów Alberta Bechtolda i Motla Wolfa.

Ze świata.

Solidna kolej. W dobrach hr. Zichy'ego koło Wielkiego Waraždynu wybudowano kolej, przeznaczoną do celów przemysłowych. Przed kilku dniami odbyła się próbna jazda, która zakończyła się katastrofą. Lokomotywa spadła z nasypu, przyczem delegat ministeryalny i dwaj inżynierowie odnieśli ciężkie, zaś maszynista i palacz lekkie rany.

Pożar kościoła Z Magyar Kaniszy na Węgrzech donoszą: We wsi Csoka wybuchł pożar w kościele podczas nabożeństwa. Kościół spłonął. Z zebranych w kościele, mimo wybuchłej paniki, nikt nie zginął.

Bójka między oficerami. Z Petersburga donoszą: Na Newskim Prospekcie koło mostu Aniczkowa zranił onegdaj wieczór oficer pułku omskiego pewnego oficera szablą, poczem usiłował w dorożce ujść, a na usiłujący go zatrzymać tłum rzucił się z bronią. Wreszcie udało się go uwięzić. Motyw czynu nieznany.

Katastrofa kolejowa. Z Paryża donoszą: Wczoraj w nocy zderzył się na stacyi Colombes pociąg osobowy z towarowym, przyczem 12 osób odniosło lekkie okaleczenia. Kilka wagonów jest uszkodzonych.

Cyklon. Koło wyspy Matazumbe (Ameryka) na drodze Ferridas szalał cyklon, przyczem zatonął okręt bagażowy z 50 ludźmi.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Poniedziałek: „Marnotrawny ojciec“, komedya w 4 aktach B Shaw.

Wtorek: „Bodenhain“, sztuka w 5 aktach wierszem, nap. L. Rydel.

Środa: „Odwieczna baśń“, poemat dram. w 3 aktach St. Przybyszewskiego (popularne).

Czwartek: „Pan Jowialski“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry.

Wydawca Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny Gustaw Alojzy Tite. — Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412).